

Projekt pandemia

(Dokończenie ze strony 3)

nie chcącego dostrzegać) jednak istoty ducha czasów, w których się znaleźliśmy, w których utkuliśmy i w których przyszło nam żyć.

To bowiem czasy wojny. Wojny światów. Wojny już nawet nie epok, a jakieś sumy epok, to wojna cywilizacji, wojna niejako z jednej strony odwieczna – wojna konserwatystów z postępowcami, ale głównie i przede wszystkim jedna wielka wojna ze światem, który stworzył całą znaną nam kulturę – słowem wojna z cywilizacją judeochrześcijańską. Chęć starcia jej z powierzchnią ziemi. Chęć zastąpienia jej, no czym? Jedną z odpowiedzi oto brzmi: no transhumanizmem właśnie, grubymi nićmi szytą kolejną ideologią po destrukcyjnych marksistowskich faszyzmach, socjalizmach i komunizmach. To też wirus. Wirus być może groźniejszy niż większość znanych nam wirusów, a COVID-19?

Wirus, z dużą dozą prawdopodobieństwa stworzony chyba ludzką dłońią i ludzkim umysłem ma zapewne w tym pomóc, ale takich rozważań próżno szukać we wszystkich z tych publikacji. Rozważania wszystkich autorów jakże skutecznie omijają te meandry i (jak wiemy oficjalnie) mielizny wątpliwości. A szkoda, gdyż te właśnie pytania z mielizną są jakże często tematem wielu zwyczajnych ludzkich (pokątnych i ściszonego głosem) rozmów w kuliach tego świata. Słyszę je zewsząd – zwłaszcza w Polsce, kraju jakby nie patrzeć niegdyś katolickim.

Spółczesność świata (tego najbliższego, euroatlantyckiego) podzieliły się jakby prawie pół na pół – w Europie i Ameryce – wiodących tak zwanych demokracjach, które przez ową pandemię demokracjami być definitywnie przestały... I dlatego też sądzimy, że ów świat stacza się ku katastrofie po równi pochyłej... ale to być może jedyny przytyk krytyczny do całej trylogii pandemicznej. Poza tymi uwagami cała reszta jest absolutnie warta lektury. Jest wyśmienita, różnorodna, wciągająca.

Jan Polkowski, gdyż od niego rozpoczęliśmy tę krytykę, napisał bardzo zajmujące dzienniki. Ciekawe, ważne, dał dobre świadectwo słowne, mentalne, czy polityczne, a czasami wręcz mocno filozoficzne. Ukazał nam się człowiekiem spełnionym, ważnym, z ogromnym dorobkiem i jeszcze większą erudycją oraz człowiekiem mistrzowsko i jakże świadomie władającym słowem literackim dość właściwie wychwytyjącym problemy i bolączki czasów. Narracja wciąga, nie nudzi, lekturę pochłania się szybko, z zaciekawieniem i fascynacją. Zadane pytania zostają w rozmyślaniach. Znamy się po tym przechodzi do tomu drugiego. Do antologii świadectw. Do młodych, początkujących, debiutujących literacko opowieści. Wiosnę bowiem w minionym 2020 roku faktycznie – odwołano, ale Antologia to już inna literatura niż dzienniki Polkowskiego.

Antologia to dopiero wachlarz postaw, stylów, narracji, opowiedzianych historii. Uderza mnie coś podobnego. Mało który autor wychodzi poza siebie, poza własne spojrzenie, poza przygodę jednostki. Mało który autor spogląda

szerszej, dziejowo, epokowo, wnikliwie pytając: a skąd to się wzięło? a czym to jest w istocie? a kto za tym stoi? i wreszcie zadając najważniejsze pytanie – dokąd my właściwie zmierzamy? Nie Ty i ja, ale my wszyscy, razem wzięci na pokład Projektu Pandemii.

Przyznać jednakowoż muszę, że młodzi literaci wywiązali się z pisarskiego zadania nad wyraz dzielnie, niektórzy wręcz brawurowo potraktowali sztukę pisania jako materię wcale im nieobcą i stworzyli czasem aż małe arcydzieła klisz naszych czasów, okruczeństw rzeczywistości prezentowanych z przeróżnych perspektyw, ale wszystkie one dają pewien ogólny, wartościowy i rzetelny oraz ustalmy: bardzo prawdziwy obraz naszego świata i jego ułomności widzianych oczami najbardziej witalnej tkanki naszego społeczeństwa.

Forma i zakres tych „dzienników pandemicznych” od strony literackiej i jednocześnie poznawczej dorosła do miana postawionego przed młodymi wyzwania i spełniła swoją rolę – unaoczniała nam to, co mogliśmy sobie tylko wyobrazić siedząc w domach w pierwszej połowie roku 2020. Powiem nawet więcej. Poruszyła słowami tkankę naszej wyobraźni i zaprowadziła nas w inne rejony życia, ich życia, ich traum, ich przeżyć i doznań, a przez to poszerzyła i nasze (czytelnicze) horyzonty (i aspekty) obserwowanej rzeczywistości. Bravo. Jedyny żal zgłosiłem na wstępie. Cudowna analiza, brak odwagi na wizję syntetyczną, lecz zdaje się to już cecha czasów, pokłosie wychowania i edukacji oraz wpływu postświata... No cóż. Może łatwiej i higieniczniej być sobie „dzieckiem w mgłę”...

Po „Pandemii i innych plagach”, po odwołanej Wiosnie nadszedł czas na klisze z książki trzeciej naszej pandemicznej trylogii. To „Świat w grupie ryzyka”. Tom trzeci. Autorstwa Waleriego Butewicza, Jacka Adamczyka i Miłosza Tomkowicza. Zawartość dobrze oddaje tytuł. Nie ukazuje jednak w pełni chorób współczesnych. Przyjrzyjmy się im. Walery Butewicz i Jacek Adamczyk dobrze poradzi sobie z wyzwaniem, jako niekonwencjonalni adepti sztuki literackiej stworzyli utwory ciekawe, bardzo pobudzające intelektualnie, o indywidualnym brzmieniu, z wieloma podtekstami, właściwie do wielokrotnej lektury. Gorzej z poematem (?) Miłosza Tomkowicza. Pisanie wierszy „na zawołanie” z reguły tak się kończy. Pewnego rodzaju niedopracowaną tandetą. I nawet jeżeli w jakimś tam aspekcie zachęty promocyjnej do lektury tego poematu ma słuszność Roman Bobryk, który zauważa, iż Tomkowicz sprawnie łączy frazy i tematy, (...) sięga po anegdotę, mowę potoczną, odwołuje się do technik reportażowych, to w efekcie finalnym owo żonglowanie konwencjami językowymi staje się niestrawne. Postawmy sprawę otwarcie. Ten poemat autor stworzył „na siłę”, niejako „na zamówienie”, nie czyta się tego dobrze, nawet jeśli danie świadectwa w ten sposób miało być czymś: nietypowym, oryginalnym i nowatorskim wolałbym chyba nieco mniej żonglerki czy popisów indywidualnych, a więcej proezji w poezji... ale może tylko malkontencko grymaszę, może tak właśnie należało domknąć tę ważną i poważną trylogię projektu Pandemii? Kto wie? Może odnajdziecie

tam świadectwo chaosu informacyjnego pandemii, zagubienia jednostki ludzkiej wrzuconej do worka wydarzeń masowo traumatycznych, tych właśnie wydarzeń i ograniczających wolność przykazań zalecających samotność celem ratunku...

Może tylko poemat Miłosza Tomkowicza ukazał tak naprawdę rolę mediów w kreacji postępu projektu Pandemii, nie tego literackiego, którym możemy się już teraz delectować dzięki Instytutowi Literatury, ale tego projektu prawdziwego, tego, który nadal nas dotyka – pandemii, innych plag, odwołanej wiosny, świata w grupie ryzyka oraz całkowitej martwoty życia literackiego w efekcie, którego jedyny wyraz pozostał w sieci oraz wydawanych publikacjach.

Może nie dorosłem, albo nie lubię łączenia w jednym wydawnictwie prozy z poezją, gdyż dysharmonizują one ze sobą. No cóż. Zapewne warto by się jeszcze na moment zatrzymać dłużej przy prozach: Butewicza i Adamczyka – jakby kontrastując różnych, ale zostawię już was sam na sam z całą trylogią. Namawiam gorąco na jej lekturę, gdyż to pozycja nad wyraz odzwierciedlająca zarówno miniony właśnie czas jak i współczesny społeczny potencjał literacki. Trudno o bardziej ponętne zestawienie artystyczno-tematyczne, które pozwoli Wam na zadanie sobie wielu pytań oraz spędzenie nad wyraz kreatywnie tej lektury. Zdać sobie sprawę, że jest to z pewnością lektura dla konserwatorów, ale wierzę wciąż w ich obecność i potrzeby poznawcze.

Na koniec słów kilka o Instytucie Literatury i o tym, wspomnianym już na początku tego tekstu ratowaniu książki z tonącego okrętu współczesności. Nie chcę wywoływać na koniec omówienia trylogii nowego tematu, jednak korzystając z okazji publikacji tego tekstu chciałem Państwa zachęcić do wizyty na stronie internetowej Instytutu pod adresem: <https://instytutliteratury.eu/misja/>, gdzie znajdziecie wszelkie wyjaśnienia o funkcjonowaniu Instytutu oraz jakie to stwarza dla wszelkich piszących autorów, zarówno poetów jak i prozaików niesamowite szanse. Życzę Wam wszystkim mało pandemicznego dobrego Nowego 2021 Roku – jak zawsze, przy wyśmienitej lekturze.

Andrzej Walter

O trylogii pandemicznej:

<https://instytutliteratury.eu/2020/12/21/dzienniki-pandemiczne-instytutu-literatury/>

Wojciech Butewicz, Jacek Adamczyk, Miłosz Tomkowicz, *Świat w grupie ryzyka*. Z serii Dzienniki Pandemiczne Instytutu Literatury. Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa-Kraków, 2020, s. 272.

Antologia dzienników pandemicznych „Wiosna odwołana”. Z serii Dzienniki Pandemiczne Instytutu Literatury. Oficyna Wydawnicza Volumen Warszawa – Kraków, 2020, s. 456.

Jan Polkowski „Pandemia i inne plagi”. Z serii Dzienniki Pandemiczne Instytutu Literatury. Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa – Kraków, 2020, s. 272.